

# Marek Sztabowski: \* jak kamień w wodę \*

Kocham Chariel więc kiedy powiedziała  
resztę życia spędzę tylko z mężczyzną z którym będę się czuła  
naprawdę świetnie  
poczułem w tym pewną szansę dla siebie  
To od tego dnia zacząłem wylewać za kołnierz  
w zamian zabierałem ją na wystawy kotów transyberyjskich  
a wieczorami błądziliśmy alejkami maszynowych parków  
zbierając nakrętki snów i te wszystkie niezauważane przez tylu mimośrody  
Chariel zardzewiała je potem w swoim pamiętniku  
tymczasem ja wyświadczałem jej szereg drobnych przyjemności

jak

dzienne przypiływy i odpływy statków kuchennych  
conocne obmywanie fiordów miednicy  
nadawanie wyłącznie na fali wysokiej częstotliwości  
i przenikanie do górnych warstw świadomości poprzez szyjkę macicy  
oraz wracanie do siebie dopiero po tym kiedy ona już wróciła do siebie  
co poświadczy załącznik numer 221

Wpajęczonej w rozpuszczone włosy exodus dłoni  
na drżących ze zmęczenia palcach  
na przełaj siebie na myśli skos  
na dnia poniewierkę  
A tak słodko tak dobrze śniła nas dzisiaj noc  
gdy na rzęsie zachmurzonej powieki  
kogut zapiał w czarną źrenicę

A jednak Mimo wszystkich moich starań i świadczeń  
coś jeszcze gryzło Chariel  
nadgryzało poczucie bezpieczeństwa jej szczęścia bez granic  
było naprawdę upierdliwe W końcu  
postanowiłem zapytać wprost  
czy ty czujesz się Chariel ze mną świetnie?  
Chariel milczała obserwując powracające bociany  
a potem odlatujące bociany i znów wracające bociany  
Ja w międzyczasie wyświadczałem jej te wszystkie usługi  
o których wspominałem wcześniej oczywiście dodając do tego nowe usługi  
takie jak choćby pomaganie Chariel w obserwacji powracających bocianów  
a potem odlatujących bocianów  
Wraz z zamieszczonym na dole rysunkiem  
dość dokładnie zostało to opisane na stronie 666 jako "Malis avibus"

Dochodzimy co noc bliżej & bliżej  
od tamtego jesiennego wieczoru gdy pierwszy raz skosztowaliśmy win  
dochodzimy teraz o wiele wcześniej od rozbudzonych mgieł i nawoływań ptaków  
Czułe ścieżki z wrośniętymi w nie miejscami naszych spotkań  
coraz bardziej rozszerzają się w wiosennym słońcu

już

nie

można

przemierzyć

ich

w  
okamgnieniu  
Coraz bardziej zmęczeni i zubożeni nierządkiem z łzawiącymi oczami  
dochodzimy chyłkiem do siebie  
niet perz  
o           niet perz  
o

Ta opowieść nie ma końca  
Zawsze musielibyśmy wrócić do  
Kocham Chariel więc kiedy powiedziała  
resztę życia spędzę tylko z mężczyzną z którym będę czuła się  
naprawdę świetnie  
poczułem w tym pewną szansę dla siebie  
Zresztą czy miałbym siłę wykrztusić coś jeszcze  
przyciśnięty zardzewiałymi mimośrodami  
rozgnieciony na płask wyblakłymi nakrętkami snów  
rzucony przez Chariel w kartkę pamiętnika jak kamień w wodę?

Mineralogia mogłaby powiedzieć co nieco skąd się wziął  
dlaczego właśnie w tym miejscu spierałby się do śmierci geolog z geodetą  
Chemik prześwietliłby na wskroś kruche ciało i wskazał na związki  
z resztą kosmosu Ot choćby ze mną  
która wybrałam właśnie jego z brzegu kamienistej plaży  
skupiona tylko nad tym ile kaczek pozostawi na wodzie  
Kilka podskoków po milionach lat beczynności  
prawdziwie niehumanoidalny wysiłek  
zasiedziały w wieczności krzemowych mięśni  
Spoczywając w miękkim mule wspomina teraz chwilę  
kiedy był ptakiem lecącym ponad grzywami fal  
kamienieje marząc o dniu  
w którym znów ożywi go czyjaś śmiertelna ręka